

HALINA SZAL

ur. 1949; Nowy Targ



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, PRL, Andrzej Waksmundzki

Postać profesora Waksmundzkiego

Przyjaźniłam z jego córką, ponieważ nasi rodzice się znali to raz, po drugie oni w lecie przyjeżdżali zawsze na dwa miesiące wakacji z córką w moim prawie wieku, do sąsiedniej wsi, do Ostrowska. On za dużo nie mówił, ale lubił wiedzieć co się dzieje właśnie u rodziców, czy później jeszcze, jak już byłam starsza, byłam w Lublinie, tym bardziej się interesował co u mnie słyhać. On zawsze, zresztą nie tylko mnie, wszyscy, którzy tu studiowali, to byli, że tak powiem oczkiem w głowie, bo chciał, żeby młodzież z Podhala była wykształcona, żeby awansowała, żeby w życiu coś osiągnęła po prostu. Bo on wywodził się z takiej biednej, wielodzietnej rodziny i sam doszedł do wszystkiego, a chciał jakby pobudzić, żeby tam ta młodzież się wybiła. Zależało mu na tym. Wyróżniał się może tym, że był spokojny, uśmiechnięty, że wydawał się takim człowiekiem spełnionym, zadowolonym. Uwielbiał Monikę, to było jedyne jego dziecko. Wszędzie w domu, jak pamiętam, były zdjęcia Moniki, od dzieciństwa aż do później wnuków. Tam do nich jak się zaszło, to zawsze się człowiek czuł jakby przyszedł do rodziny. Choć nie byliśmy rodziną. Zawsze przyjmowali, ugaszczali kolacją, po prostu. I wszystkich, no nie tylko mnie. Każdy, kto tam przychodził z gości, to, to był dobrze traktowany. [Mieszkali] przy Głowackiego najpierw, a później zbudowali dom, boczna Zana, Namysłowskiego.

[Dla profesora] ryby, to było coś świętego. Jak przyjeżdżali do Ostrowska, to tylko chodził z wędką. Nie tylko, bo tam gości przecież przyjmowali i różni goście bywali u nich i rodzina, ale jak miał wolny czas, to natychmiast wychodził na ryby nad Dunajec i nieraz ryby jadłam też.

Mieli bardzo dużo książek, bo wszędzie w domu widziałam książki. Nie tylko w gabinecie profesora, ale też i nawet jak się weszło tam, na Głowackiego, to pierwsze w korytarzu to były całe półki z książkami. Zbierał [różne rzeczy] i niestety go okradziono. Kiedy zmarł profesor – nie pamiętam kiedy to było, kilkanaście lat temu – ja wtedy wracałam z Krakowa i spotkałam masę ludzi z Nowego Targu, przyjaciół i z Ostrowska, którzy jechali na ten pogrzeb profesora. Ja też skróciłam pobyt i chciałam

być na pogrzebie. To było w grudniu. Kiedy wysiedliśmy w Lublinie, to właśnie zięć powiedział nam, że okradziono dom profesora i zniknęły znaczki, zbiory numizmatyczne i różne rzeczy cenne z tego domu na Głowackiego. Tam w tym mieszkaniu mieszkały studentki, ale wyjechały do domu, ponieważ mieli goście nocować, ci przyjezdni na pogrzeb z rodziny, więc wyjechały parę dni wcześniej z domu. I ktoś wykorzystał to, że nikogo nie było i okradł.

Data i miejsce nagrania	2012-12-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"